

Lektura opracowania *National-Sozialismus in Österreich* to interesujące doświadczenie. Z jednej strony daje możliwość zapoznania się w praktyce z zastosowaniem zasad związanych z tworzeniem tekstu łatwego do czytania i rozumienia; z drugiej z obowiązującą w Austrii perspektywą dotyczącą niechlubnej przeszłości narodowosocjalistycznej. Pewnym kuriozum jest to, że nie używa się „międzynarodowego” terminu *ideologia* (*Ideologie*), zamiast tego 14 razy obecny jest jego niemiecki ekwiwalent *Gedankengut*, który – przynajmniej dla cudzoziemca – nie upraszcza sprawy. W opracowaniu jest miejsce na wyjaśnienie nazistowskiego uwikłania, które jednocześnie jest rozmywane poprzez wskazywanie na dwie społeczne grupy: nazistów (Niemców) i Austriaków. Ci pierwsi byli aktywnymi sprawcami zbrodni dokonanych przede wszystkim na ludności żydowskiej, odpowiedzialność tych drugich polegała na bierności. Nawet jeśli były podejmowane jakiekolwiek działania, to nie miały one większego znaczenia. Potrzebna była obecność wojsk alianckich, przede wszystkim Armii Czerwonej, aby można było ponownie cieszyć się wolnością utraconą na skutek anszlusu. Motyw polski pojawia się czterokrotnie – dwukrotnie w odniesieniu do obozu koncentracyjnego Auschwitz i dwukrotnie do bycia państwem napadniętym przez Niemcy. Jedno z opublikowanych zdjęć zaczerpnięto z polskiego Narodowego Archiwum Cyfrowego. Przedstawia ono spotkanie Adolfa Hitlera z członkami partii nazistowskiej błędnie datowane na 1930 r. W zasobach przywołanego archiwum wskazany jest lipiec 1931 r.

Adam Romejko*

ORCID: 0000-0002-8513-2955

Uniwersytet Gdański

Grzegorz Ślubowski, *Petersburg. Pokój i wojna. Współczesna Rosja okiem polskiego konsula, Zona Zero, Warszawa 2025, ss. 240*

Rosja jest państwem, które wzbudzało zainteresowanie zarówno w przeszłości, jak i obecnie. Na jej temat pisało wielu uczonych, specjalistów

i badaczy. Wśród nich jest urodzony w 1969 r. Grzegorz Ślubowski, polski publicysta i dyplomata. W latach 1999–2005 był korespondentem Polskiego Radia w Moskwie, a także współpracownikiem polskiej prasy i rozgłośni radiowych. W latach 2019–2025 pełnił funkcję Konsula Generalnego RP w Sankt Petersburgu. Zakończył ją wraz ze zlikwidowaniem tej placówki dyplomatycznej na początku 2025 r. na skutek cofnięcia przez władze rosyjskie zgody na jej funkcjonowanie.

Doświadczenia związane z pracą konsula Ślubowski zawarł w formie literackiej w książce pt. *Petersburg. Pokój i wojna. Współczesna Rosja okiem polskiego konsula*. Nie jest to opracowanie naukowe – raczej należy je potraktować jako rodzaj reportażu połączanego z upamiętnieniem osobistych doświadczeń naocznego świadka, szczególnie zaś w odniesieniu do tego, co w Rosji dzieje się w czasie wojny toczącej się od lutego 2022 r. Ślubowski wskazuje na codzienność mieszkańców Petersburga, rosyjską politykę, propagandę i nastroje społeczne, które stara się wyjaśniać, odwołując się do specyfiki miasta, przede wszystkim do jego historii.

Ślubowski przywołuje także kontakty z miejscową Polonią, wydarzenia organizowane dla społeczności polskiej oraz sytuację Polaków żyjących w Rosji po wybuchu wojny. W książce pojawiają się też wątki dotyczące polskich śladów historycznych w Petersburgu i relacji polsko-rosyjskich w czasie narastających napięć politycznych.

Opracowanie składa się z trzech części, w ramach których uporządkowano 25 podrozdziałów: 1. *Przed wojną – świt* (s. 7–71); 2. *Wojna – w południe* (s. 72–154); 3. *Mała stabilizacja – zmierzch* (s. 155–238). Całość zamknięta została *Zakończeniem* (s. 239). Obok zawartego w książce tekstu Ślubowski jest autorem większości spośród 84 fotografii w niej zamieszczonych. Na uwagę zasługuje ilustracja na pierwszej stronie okładki, na której znajdują się cztery okręty wojenne cumujące na Newie w centrum Petersburga.

Wspominając przeszłość Petersburga oraz samej Rosji, Ślubowski wskazuje na naznaczone uprzedzeniami spojrzenie na Zachód, w tym Europę. Tę ostatnią postrzega się jako miejsce moralnego zdegenerowania, co odbija się chociażby w prześmiewczej nazwie *Gej-Ewropa* (ros. *Tej-Espona*), co po polsku można by oddać jako *Europa gejów*. Warto zwrócić uwagę, że Ślubowski

* Adam Romejko, dr hab., profesor w Instytucie Politologii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański; e-mail: adam.romejko@ug.edu.pl.

w swym tekście rosyjskie nazwy czy tytuły opracowań transliteruje z cyrylicy na alfabet łaciński. Szkoda, że nie tłumaczy na język polski znaczenia, szczególnie tych drugih (por. np. s. 12).

Panująca na Zachodzie sytuacja powoduje, że jako coś normalnego jawi się skierowanie uwagi na Wschód, szczególnie w stronę Chin i Indii. Przekłada się to na paradoksalne sytuacje, np. krytykuje się dotychczasową współpracę polskich i rosyjskich muzyków jazzowych, radząc tym drugim, aby kooperowali z chińskimi bądź egipskimi jazzmanami.

Sporo uwagi Ślubowski poświęca carowi Piotrowi I Wielkiemu (1672–1725), inicjatorowi budowy miasta, które zostało nazwane jego imieniem. Odnosi się do mitu, że polecił car zbudować na niezamieszkałych bagnach miasto z dostępem do morza, dzięki któremu miał otworzyć swe państwo na Zachód. Okazuje się, że na przeszkodzie realizacji tej inicjatywy stała Szwecja, która miała tam swe ziemie, które nazywano w przeszłości Ingria lub Ingermanlandia. Zamieszkały je najpierw ugrofińskie plemiona Iżorów i Wepsów, a później słowiańskie Nowogrodzianie. Inny mit o Piotrze Wielkim to ten odnoszący się do tego, że z jednej strony był władcą okrutnym, z drugiej zaś reformatorem. Według mniej popularnej legendy, zgubił Rosję, gdyż zaszczerpił w niej obce wartości. Znacznie ostrzej na jego temat wypowiadał się Lew Tołstoj (1828–1910), który podkreślał, że od Piotra Wielkiego zaczęło się w Rosji fałszowanie historii.

Piotr, podobnie jak niemała liczba rosyjskich dostojników, prowadził życie zdemoralizowane, gardząc tym, co należało do rosyjskiego świata wartości. Ślubowski pisze o założonej przez Piotra Wielkiego Kunstkamerze, pełnej szkujących osobliwości. Miał on także grupę karłów, których postanowił rozmnożyć, aby – jak podkreśla Ślubowski – stworzyć w ten sposób „nową” rasę ludzi.

Potwierdzeniem okrucieństwa cara był fakt, że nie przejmował się ilością chłopów, którzy zmarli w czasie budowy Petersburga. Przywołane są różne szacunki – 60–200 tys., tj. 13–50% zatrudnionych. Ślubowski porównuje budowę miasta do obozu pracy i stwierdza, że „nic dziwnego, że Petersburg jest nazywany «miastem na kościach»” (s. 14).

Petersburg to miasto o burzliwych dziejach. Odbija się to chociażby w różnych nazwach, które ono nosiło. Ślubowski stwierdza: „Miasto na

początku nazywa się Petropolis, Saint Petersburg na cześć swojego patrona, czyli św. Piotra. Przyjęła się nazwa zgodnie z niemiecką pisownią Sankt Petersburg. W całej swojej historii miasto nazywało się jeszcze Piotrogród – kiedy rozpoczęła się I wojna światowa, Rosja walczyła z Niemcami i pod wpływem nastrojów antyniemieckich nazwa stolicy imperium musiała mieć swojskie, rosyjskie brzmienie – i Leningrad, na cześć wodza bolszewickiego przewrotu. Sankt Petersburg – Piotrogród – Leningrad i znowu Sankt Petersburg – rzadko się zdarza, żeby miasto tyle razy zmieniało nazwę” (s. 13). Ślubowski w swym opracowaniu używa dwóch nazw. Uwidacznia się pewna prawidłowość. Przy odwoływaniu się do historii albo funkcjonującego obecnie świata rosyjskich instytucji przywołuje Sankt Petersburg, gdy odnosi się do codzienności zamieszkujących miasto Rosjan, pojawia się Petersburg.

Petersburg to miasto cywilizowane, które wyróżnia się wśród rosyjskich miast. Zwraca się uwagę na jego prozachodnie nastawienie, które ustawia je w opozycji do antyzachodniej Moskwy. Potwierdzeniem tego jest fakt, że tylko 7% mieszkańców Rosji było za granicą, podczas gdy dotyczy to 50% Petersburgan. Powyższą opinię Ślubowskiego należy traktować z pewnym zastrzeżeniem. Petersburg leży blisko Estonii i Finlandii (odpowiednio ok. 160 i 210 km), co przekłada się na to, że w przeszłości wielu Rosjan tam jeździło. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia w latach 2012–2016 w ramach tzw. małego ruchu granicznego, który obejmował Obwód Kaliningradzki oraz województwa warmińsko-mazurskie oraz (częściowo) pomorskie.

Ślubowski przywołuje ciekawą opinię ekonomistki Natalii Zubarewicz, która „...dzieli Rosję na kilka grup. Do Rosji A należą Moskwa i Petersburg, do Rosji B duże miasta i regiony przemysłowe, Rosja C to regiony rolnicze i republiki narodowe, jak Baszkiria, Buriacja, czy republiki Kaukazu. Niby nic nadzwyczajnego, Polska też jest dzielona na Polskę A, B i C. A jednak nie ma to z polskimi realiami wiele wspólnego. Różnica między Moskwą i Petersburgiem a republiką Tuwa czy Buriacją jest kolosalna. To zupełnie inne światy, inny kosmos. Zrozumienie tego jest konieczne, aby pojąć, co dzisiaj dzieje się w Rosji” (s. 23).

Ślubowski wskazuje na specyficzny wyróżnik wspomnianych miast. To fakt, że nie odczuwa się

tam wojny w Ukrainie. Stamtąd nie pochodzą osoby walczące na froncie, ale z małych miejscowości. Wspomina, że wprawdzie raz zdarzyło się, że postanowiono mobilizować w większych miastach, ale wycofano się z tego z powodu obawy przed niezadowoleniem mieszkańców.

Stwierdził dosadnie: „...jak już nie było mobilizacji, Petersburg żył w swojej bańce, ludzie znów chodzili do kin i restauracji, narzekali, że w sklepach produkty podrożały, ale zasadniczego pytania o wojnę nie zadawali. Co więcej, w ogromnej większości sprawiali wrażenie, jakby informacje o wojnie czy Ukrainie ich zupełnie nie dotyczyły, jakby były to wieści z innego kraju, jakiegoś Czadu czy Etiopii...” (s. 24).

Odizolowanie Petersburga od poważniejszych problemów dotykających Rosję nie oznacza, że to idealne miejsce do życia. Z jednej strony można odnieść wrażenie, że „Miasto, choć miejscami jest zaniedbane i brudne, imponuje monumentalną architekturą” (s. 15); z drugiej daje znać o sobie przyroda w postaci krótkich dni zimowych, a także częstych powodzi. Ślubowski podkreśla, że mieszkańcy się do tego przyzwyczaili i nie zwraca się na takie problemy uwagi. Tłumaczy: „Wielu było takich, którzy pisali o białych nocach nad Nową, a prawie nikt o czarnych dniach. A są one bardzo trudne do życia. Oczywiście także w Polsce narzekamy na jesienne ciemności, ale nie można tego zupełnie porównać z tym, co widać w Petersburgu. Bywają takie dni, kiedy ciemno jest jeszcze o 10.00 i już o 14.00. Pozostały czas to szarości. Jest takie powiedzenie mieszkańców Petersburga, że jest to miasto, w którym widać tyśiące odcieni szarości. Coś w tym jest” (s. 17).

Innym przyrodniczym „balastem” są powoździe, które regularnie zalewają miasto. Nie są one konsekwencją intensywnych opadów deszczu czy wiosennych roztopów, ale wiejących nad Bałtykiem silnych wiatrów zachodnich i północno-zachodnich od otwartego morza w stronę wschodnią, w kierunku Zatoki Fińskiej i w konsekwencji cofki do ujścia Newy. Ślubowski nie odnosi się do tego meteorologicznego mechanizmu, skupiając się raczej na częstotliwości powodzi. Wspomina, że po raz pierwszy Newa zalała miasto trzy miesiące po jego założeniu, tj. w nocy z 19 na 20 sierpnia 1708 r. Dodaje, że łącznie odnotowano 308 powodzi.

Do poważnych niedogodności związanych z życiem w Petersburgu należy przestępczość. W pod-

rozdziale *Bandycki Petersburg* Ślubowski prezentuje go jako miasto silnie związane ze światem mafii, gangów i oszustw. Opisuje klasyczne mafijne metody: wymuszenia, szantaże, zabójstwa na zlecenie i wojny gangów z lat 90., kiedy „każdego dnia ktoś ginął”. W książce pojawia się również motyw oszustwa „na polski portfel”, gdzie ofiara była wciągana w prowokację, a następnie szantażowana groźbą sprawy karnej. Ślubowski akcentuje, że w Petersburgu świat przestępczy często przenikał się z biznesem, polityką oraz ze strukturami państwa. Ciekawostką jest fakt, że u początków współczesnego świata przestępczego w Rosji byli mający żydowskie pochodzenie kryminaliści z Petersburga i Odessy. Wśród nich najbardziej znaną postacią był Miszka Japończyk (Mosze-Jaakow Winnicki), zastrzelony w wieku 27 lat w 1919 r. przez bolszewików. Wiele słów używanych w przestępczym żargonie *fienia* pochodzi z jidysz, a same zasady świata przestępczego miały przypominać rozbudowany system nakazów i zakazów podobny do religijnej tradycji judaizmu. W kontekście przestępczości w Petersburgu Ślubowski odnosi się do lat 90., gdy funkcję wicemera pełnił tam Władimir Putin. Prezentuje ówczesne miasto jako pozostające pod wpływem struktur mafijnych, które były powiązane w półlegalny sposób z miejscowym biznesem.

Sankt Petersburg jest pokazany jako „miasto rewolucji”, ponieważ właśnie tam rozdziły się rosyjskie przewroty polityczne – od rewolucji 1905 r. po przewrót bolszewicki z 1917 r. Ślubowski opisuje Petersburg także jako „miasto blokady”, naznaczone traumą oblężenia Leningradu podczas II wojny światowej, głodu i śmierci setek tysięcy mieszkańców. Ślubowski podkreśla, że pamięć o rewolucji i blokadzie do dziś silnie wpływa na rosyjską tożsamość, propagandę i sposób myślenia mieszkańców miasta. Stwierdza: „Tak jak w pamięci genetycznej Warszawy jest Powstanie Warszawskie, tak w pamięci Petersburga jest blokada Leningradu” (s. 51).

Ważnym wątkiem są także losy petersburskiej Polonii. Ślubowski sygnalizuje, że znacznej wielkości społeczność polska zamieszkująca w Petersburgu została praktycznie zniszczona przez represje lat 30. XX w. Podaje dane liczbowe – na początku 1917 r. mieszkało tam ponad 100 tys. Polaków, zaś podczas spisu ludności w 1926 r. 43 tys. mieszkańców zadeklarowało polską narodowość. Wówczas było to największe polskie sku-

pisko w ZSRR. Tragicznym momentem była „Polska operacja NKWD” (1937–1938), w ramach której w całym ZSRR represjonowano 130 tys. Polaków (zabito 100 tys.), w Leningradzie zaś represje dotknęły 30 tys. Polaków. Ślubowski wskazuje na przewrotną motywację towarzyszącą tej zbrodni: „Józef Stalin musiał dojść do wniosku, że Polacy nie nadają się do edukacji w duchu komunizmu. Dlatego zgodnie z rozkazem wszyscy mają zostać aresztowani za działalność szpiegowską i terrorystyczną...” (s. 200). Podkreśla, że lata 1937–1938 zakończyły funkcjonowanie Polonii w Rosji. Pomimo że wielu później obawiało się przyznać do polskich korzeni, jednak ujawniał się pewien magnetyzm. Jak podkreśla: „...dla pewnych środowisk w Rosji odwoływanie się do swoich polskich korzeni to swoista nobilitacja. Dlatego wciąż można spotkać Rosjan polskiego pochodzenia niezaangażowanych bezpośrednio w organizacje polonijne, dla których abstrakcyjny mit «polskości» ma ogromną siłę, jest ciągle bardzo atrakcyjny” (s. 203).

Przełom lat 80. i 90. przełożył się na to, że otwarcie zaczęto mówić o stalinowskich zbrodniach. Wówczas upamiętniono pomordowanych pod Leningradem Polaków. W Lewaszkowie, w miejscu, gdzie potajemnie grzebano ich ciała, postawiono pomnik. Obecnie atmosfera nie sprzyja upamiętnianiu przeszłych wydarzeń. Potwierdzeniem tego jest fakt, że „...w lipcu 2023 roku nagle (...) «zniknął» pomnik polskich ofiar stalinowskiego terroru na cmentarzu w Lewaszkowie”. Ślubowski dodaje: „Ta informacja była prawdziwym szokiem nie tylko dla nas, lecz także dla petersburskiej Polonii, ludzi związanych z organizacją Memoriał, ale też dla wielu mieszkańców Petersburga” (s. 110).

Wyrazisty charakter ma trzecia część książki – odbija się w niej osobiste spojrzenie Ślubowskiego na panującą w Rosji, przede wszystkim zaś w Petersburgu, sytuację społeczną i polityczną. Tytułowa *mała stabilizacja* odnosi się do wyjścia z chaosu lat 90., które jednak odbyło się kosztem rosnącego autorytaryzmu, kontroli społecznej i zaniku wolności. Petersburg, dawniej kojarzony z europejskością, inteligencją i kulturą, systematycznie staje się symbolem stopniowego „zmierzchu” dawnej Rosji otwartej na świat.

Sporo uwagi Ślubowski poświęca polskiej społeczności Petersburga, podkreślając, że Polacy byli obecni w mieście praktycznie od jego założenia.

Wielu z nich stanowiło ważną część elit Imperium Rosyjskiego – byli architektami, inżynierami, artystami, przedsiębiorcami i urzędnikami. Jednocześnie Petersburg był także miejscem działalności polskich patriotów i rewolucjonistów walczących z caratem. Bardzo ważnym wątkiem jest pamięć historyczna i walka o nią we współczesnej Rosji. Ślubowski opisuje konflikty wokół miejsc pamięci ofiar stalinizmu, takich jak Lewaszowo czy Sandarmoch. Ciekawym wątkiem podjętym w książce jest również kwestia pogrzebu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej przy Newskim Prospekcie w Petersburgu.

Ślubowski chętnie zestawia osobiste doświadczenia dyplomatyczne z refleksją historyczną. Wspomina rozmowy z mieszkańcami miasta, przedstawicielami Polonii, rosyjskimi historykami czy działaczami społecznymi. Dzięki temu ta część książki nie jest wyłącznie analizą polityczną, ale także opowieścią o ludziach próbujących zachować własną pamięć i tożsamość w państwie coraz bardziej podporządkowanym jednej oficjalnej narracji.

Książka Grzegorza Ślubowskiego o Petersburgu stanowi interesujące świadectwo polskiego spojrzenia na to, co rosyjskie. Jest ono o tyle cenne, że należy pamiętać, iż autorem jest obserwator, który z życzliwością i z troskaniem spoglądał na Rosję z jej wnętrza. Zaletą opracowania jest ukazanie, że Petersburg to nie tylko miasto zabytków, lecz przede wszystkim miejsce, w którym skupiają się najważniejsze rosyjskie doświadczenia historyczne: rewolucja, blokada Leningradu, terror stalinowski, świat przestępczy lat 90. i rodziny systemu Putina.

Atutem publikacji jest także prezentacja petersburskiej Polonii. Ślubowski pokazuje, jak ważną rolę odgrywali Polacy w historii Petersburga i Rosji. Pozytywnym wyróżnikiem książki jest sposób opisywania współczesnej Rosji – językiem przystępnym, obrazowym, co przekłada się na pewną lekkość czytania. Pewne zastrzeżenia może budzić publicystyczny i emocjonalny charakter opracowania, w tym skłonność do wyolbrzymiania problemów. Czytelnik może zadawać słuszne pytanie, czy to, o czym pisze Ślubowski, jest zjawiskiem typowym wyłącznie dla Rosji, czy w innych państwach, w tym tych, które chętnie określają siebie mianem „cywilizowanych”, nie spotykamy się z podobnymi sytuacjami?

Pomimo że nie mamy do czynienia z klasycznym opracowaniem naukowym, warto po książkę Ślubowskiego sięgnąć. Można zachęcać do tego nie tylko osoby zainteresowane współczesną Rosją, lecz wszystkich tych, którzy starają się zrozumieć obecną sytuację międzynarodową.

Adam Romejko*

ORCID: 0000-0002-8513-2955

Uniwersytet Gdański

Martyna M. Wojtkowska, *W Nowej Zelandii wschodzi słońce. Wojenna tułaczka polskich dzieci*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2025, ss. 271

Wydarzeniem, które skutkowało wędrówką mas ludzkich w Europie i na świecie była II wojna światowa. Dotyczyło to nie tylko dorosłych, przede wszystkim jeńców wojennych oraz wywiezionych na roboty przymusowe, lecz także dzieci. Wpływ na sytuację polskich dzieci miały wywózki w głąb ZSRR (obszar zbiorczo określany mianem Syberii), które realizowano począwszy od lutego 1940 r. Deportowano wówczas rodziny wojskowych, urzędników państwowych, policjantów, leśników i osadników z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej. Przełomem w ich losie był układ Sikorski–Majski z 30 lipca 1941 r., zawarty między Polską a ZSRR. Dzięki niemu znaczna liczba Polaków opuściła miejsce zesłania. Mężczyźni stali się podstawą armii dowodzonej przez gen. Władysława Andersa. W drodze od Iranu towarzyszyły im kobiety oraz dzieci, które stamtąd wysyłano do różnych miejsc na świecie. Najodleglejszym z tych miejsc była Nowa Zelandia, dokąd polskie sieroty w liczbie 733 dotarły 31 października 1944 r. Ponieważ zakwaterowano je w byłym obozie internowania w Pahiatua, do historii przeszły jako *dzieci z Pahiatua*. Kilkudziesięcioosobowa grupa chłopców zamieszkiwała tam do 1949 r. Ich losom poświęcono opracowanie pt. *W Nowej Zelandii wschodzi słońce. Wojenna tułaczka polskich dzieci*, autorstwa dokumentalistki Martyny Wojtkowskiej (1990–)⁸.

Podjęta przez Autorkę tematyka nie jest oryginalna – nie brakuje naukowych i popularnonaukowych opracowań dotyczących dzieci z Pahiatua. Oryginalny jest sposób jej zaprezentowania.

Recenzowana książka składa się z 49 kilkunastonicowych rozdziałów, które mają specyficzną strukturę – relacje Wojtkowskiej dotyczące jej wizyty reporterskiej w Nowej Zelandii przeplatają się ze wspomnieniami bohaterów książki. Wojtkowska odnosi się do tej konstrukcji na ostatnich stronach opracowania. Stwierdza m.in. „Pomysł, by część rozdziałów tej książki napisać wielogłosem, narodził się dzięki mojej współpracy z Laboratorium Reportażu Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego – miejscem eksperymentów i poszukiwań dziennikarskich. Dużo czerpałam z koncepcji polifonicznej powieści dokumentalnej Marka Millera, której kluczowym założeniem jest «pisanie głosami bohaterów». Zgodnie z tym podejściem autor tekstu odpowiada za «montaż tekstu» – to on decyduje, kto się wypowiada, w jakiej kolejności, jak obszernie. W efekcie tekst sprawia wrażenie rozmowy, podczas której bohaterowie spotykają się przy jednym stole i każdy wypowiada swoje kwestie. To podejście wymusiło na mnie określone zmiany w stosunku do tekstów źródłowych tak, aby uniknąć powtórzeń, a wypowiedzi pasowały do siebie pod względem składniowo-stylistycznym. Przykładałam szczególną wagę do tego, by fragmenty «wycięte» z kontekstu dłuższej wypowiedzi należycie oddawały sens pierwotny” (s. 261).

Lektura książki *W Nowej Zelandii...* uzasadnia przekonanie, że stwierdzenie o rozmowie przy jednym stole nie jest przesadzone. Czytając ją, można wyobrazić sobie osoby oglądające pamiętki z przeszłości, w tym albumy ze zdjęciami dokumentującymi wędrówkę z ZSRR na ziemię nowozelandzką⁹.

Wojtkowska ma świadomość, że los dzieci z Pahiatua nie jest przypadkiem wyjątkowym. Przy-

* Adam Romejko, dr hab.; profesor w Instytucie Politologii, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański; e-mail: adam.romejko@ug.edu.pl.

⁸ Więcej na jej temat zob. *Martyna M. Wojtkowska*, <https://czarne.com.pl/katalog/autorzy/2552> [dostęp: 20.12.2025].

⁹ Wojtkowska podaje, że Polaków osiedlono „...w ZSRR: w obwodach wołogodzkiem, swierdłowskim, omskim, nowosybirskim, mołotowskim, kirowskim, jarosławskim, iwanowskim, irkuckim, gorkowskim, czałowskim, czelabińskim, archangielskim, w Kazachskiej SRR, Baszkirskiej ASRR, Republice Korni, w Kraju Altajskim i Kraju Krasnojarskim. Najwięcej Polaków wysiadło w obwodzie archangielskim, bo aż 38 622 osoby” (s. 58).